Ner 13. Kraków, dnia 1go Lipca 1874. Rok VI.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują 3 talary.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Ogłoszenia przyjmuje się po cztéry centy od wiérsza, z dopłatą 30 centów na stempel. — Listy lub przekazy pocztowe należy przesłać pod adresem: Do redakcyi „Włościanina“ Plac Dominikański, Ner 486, III. piętro.

ODPUSTOWE CUDOWNE MIEJSCA W POLSCE.

Opisaliśmy Wam moi mili trzy odpustowe cudowne miejsca w Polsce t. j. najdawniejszy odpust wielki w mieście Gnieźnie na św. Wojciecha, potem drugi w Sandomierzu koło Zielonych Świątek na pamiątkę męczenników Polskich, co ich Mongoły potopili w Wiśle, a między tymi starosta Piotr Krempa, brat jego rodzony i dwa tysiące różnych Polaków, w końcu trzeci na Jasnéj Górze przy cudownym obrazie Matki Najświętszéj, a ten ostatni odpust jest dla Polaków największy i pamiętny od r. 1655 na samo Boże Narodzenie, kiedy to Ksiądz Kordecki i 150 Polaków z pomocą Matki Najświętszéj obronili klasztór przed Szwedami i przyczynili się do wygnania Szwedów z Polski. Teraz opowiemy Wam o innych miejscach odpustowych na chwałę P. Jezusa i Matki Najświętszéj zaprowadzanych w Polsce.

Niedaleko Krakowa stoi wieś Gdów, parafia tu bardzo dawna, bo jeszcze za króla Władysława Hermana r. 1088 fundowana, a więc ma lat mało braknie 800. W kościele jest Matka Boska cudowna o wiele starsza od Jasnéj Góry, a odpusty były tu wielkie dla Polaków, nim Jasna Góra zasłynęła cudami. Szli też Polacy na odpusty tak do Gdowa jak na Jasną Górę i doznawali cudów. Teraz Jasna Góra ma pierwszeństwo na całą Polskę.

Do Gdowa przychodzili sami królowie polscy na odpust, na ten przykład Łokietek, ojciec Kazimierza Wielkiego, co to tak dbał o sprawiedliwość w Polsce i dla swéj opieki nad chłopami nazwany: „król chłopków“, potem królowa Jadwiga, mąż jéj król Jagiełło i czwarta żona tego króla Zofia pobożna, która swych synów: Władysława i Kazimierza ofiarowała w opiekę Matki Boskiej w Gdowie. A ta ofiara wyszła na dobre jej synom. Oto syn Władysław był słabowitym od urodzenia, chorował w dziecinnym wieku prawie ciągle, aż razu jednego tak mocno był chory, że nie było nadziei wyzdrowienia. Cóż miała nieszczęśliwa matka robić, kiedy siedząc przy dziecku prawie konającem, płakała i patrzała, kiedy dziecko skona? A bo też i było czego płakać! Król Jagiełło miał aż 4 żony, a nie dał mu Bóg dzieci żadnych. Królowa Jadwiga miała córeczkę i ta umarła a za nią poszła i matka; dopiero z czwartéj żony Zofii doczekał się stary już król dwóch synków, z tych Władzio miał mu umierać, a młodszy Kazio niebył także pewnym długiego życia. Otóż zasmucona królowa Zofia zdała się na wolę Boga i ofiarowała prawie konające dziecię pod obronę cudownéj Matki Boskiéj w Gdowie. I oto ofiarowany Władzio cudownie wyzdrowiał r. 1425 a odtąd był nawet zdrowym i rósł na pociechę starego króla. Ten sam Władzio cudownie uratowany przeżył ojca, który umarł r. 1434 w naszéj Galicyi w Gródku koło Lwowa, a lubił bardzo wieś Medykę koło Przemyśla, gdzie przesiadywał dla odpoczynku w ogrodzie i słuchał śpiewu ptaków, a najbardziéj lubił słowiki.

Ten sam Władzio sierota został po ojcu królem r. 1434 zaraz po św. Jakóbie, a gdy miał dopiero 10 lat i był chłopaczkiem, otóż matka Zofia rządziła za niego w Polsce przy pomocy biskupów i panów polskich. A pamiętał on sobie dobrze na cudowną Matkę Boską w Gdowie na każde święto Narodzenia czyli Matki Boskiéj siewnéj. Ten cud z królewiczem polskim r. 1425 tak się rozleciał po całéj Polsce, że

odtąd Gdów był miejscem odpustowem wielkiem dla Polaków. I to było czwarte odpustowe miejsce w Polsce, dokąd szli Polacy gromadami, a przed cudowną Matką Bożą łączyli się wszyscy bez żadnéj różnicy jak jeden wraz, i oddawali się pod opiekę Matki Boskiej, a w domu żyli pobożnie, zgodnie, w miłości i sprawiedliwości jako katolicy. Powiadają: „Kto jest w bożej opiece, ten od niejednej biedy ucieczeˮ i tak się téż stało z tym samym Władysławem, kiedy już królował i siedział w Krakowie. Oto w Tarnowie siedział pan Jan Tarnowski wojewoda polski. A miał on aż pięciu synów, którzy nadali się bardzo królowi młodemu Władysławowi. Toż mieli oni mądrego nauczyciela Grzegorza z Sanoka, syna mieszczańskiego i z tym przyjeżdżali do Krakowa i tak razem zabawiali się pięknie z młodym Władysławem królem, a Zofia matka była bardzo temu rada. Ten Grzegorz z Sanoka, choć to mieszczański syn, był lubiony od Zofii królowéj, bo to wtedy był Polak każdy uważany i za coś miany nie dla złota, ale przez cnoty, a mądra głowa stała za świata połowę. Czy to syn kmiecy, czy z miasta, czy z wysokiego dworu, to był tobie Polakiem, jak miał Boga w sercu a głowę na karku

Niedaleko Krakowa nad Wisłą była pustynia z lasami wielkiémi, do dziś zwana Niepołomicka puszcza, gdzie królowie polscy zabawiali się polowaniem. Otóż raz Władysław król zmówił sobie paniczów Tarnowskich i wielu innych Polaków i dobrych strzelców na polowanie do téj puszczy. A polowanie to zabawka, ale nieraz trzeba i dobrze beknąć, jak strzelec kiepsko strzela i chybi do rozjedzonego dzika. Władysław król był wtedy młodziutkim i słabowitym, aż tu wyleciała na niego cała kupa dzików. Nie było obrony na tyle dzików, wtedy król oddał się znowu pod opiekę cudownéj Matki Boskiéj w Gdowie, nie strzelił i to jego szczęście, że się przyczaił za dąbkiem a cała gromada dzików poleciała w las daléj. Za to cudowne wyratowanie ofiarował on potem do kościoła w Gdowie drogie rzeczy, ktore jeszcze dziś widzieć można. Ten drugi cud rozleciał się znowu po całéj Polsce i zrobił Gdów pamiętnym na cały świat. Odtąd modliła się Zofia matka i król Władysław co sobota do Matki Boskiéj w Gdowie, a za przykładem króla robili to wszyscy Polacy, i tak Sobota została dniem poświęconym dla Matki Boskiej, a przed Jej obrazami w domu palono lampy i świece. R. 1443 była wojna z Turkiem, który się pchał do kraju węgierskiego, zabierał ziemię chrześcianom i groził zawojowaniem cesarza, co siedział w mieście Konstantynopolu. A Władysław król polski był razem i królem węgierskim. Na tę wojnę poszedł Władysław a z nim synowie p. Tarnowskiego. Idąc na wojnę nie minęli Polacy cudownéj Matki Boskiej w Gdowie, oddali się w opiekę i zbili Turka, wrócili szczęśliwie do domu.

Tak samo r. 1444 szedł znowu Władysław król drugi raz na wojnę z Turkiem, z nim dwaj Tarnowscy młodzi i Grzegorz z Sanoka, Polacy znowu nie minęli cudownéj Matki Boskiej w Gdowie, ale taka była wola boża, że Władysław i dwaj Tarnowscy zginęli na wojnie pod Warną, a Grzegorz z Sanoka uratował się. Ten Grzegorz został proboszczem w Wieliczce, a na prośbę Zofii królowéj został arcybiskupem we Lwowie i tam umarł.

Uczcie się moi mili ztąd, jakto trzeba Boga się bać i pracować, kto chce dorobić się czego dobrego, Trzy razy doznał Władysław król cudownéj opieki bożej, a czwarty raz dufając więcéj sobie niż przysiędze danéj Turkom, przegrał i zginął: Bóg tam pomaga, gdzie chce sam, ale nie zawsze tam, gdzie człowiek więcej sobie dufa, niż mu Bóg chce dopomagać. Każda rzecz niesprawiedliwa jest u Boga niepopłacliwa! mówią dziś starzy ludzie.

Teraz pomówimy o innem odpustowem miejscu. Nad rzeczką Jaselką, dziś Jasiołką fundował Kazimierz Wielki z wioski miasto, które to od rzeki Jaselka przezwał Jasło, dziś Jásło. Miasto Jasło stoi dziś 500 lat z okładem, fundatorem jego król Kazimierz W., który zrobił gościniec z Krosna do Jasła, fundował tu parafię pierwszą, fundował zamek w Sanoku, Odrzykoniu, Szymbarku, miasto Frysztak, Osiek, a obmurował Duklę i Krosno. Fundował farę w Krośnie, Bieczu, Brzyskach, jak stoją do dziś. Król Jagiełło z żoną swoją Jadwigą lubił przesiadywać w pałacu królewskim w Bieczu, gdzie dziś stoi klasztór reformacki na tym placu. A że z Biecza do Jasła niedaleczka droga, otóż Jagiełło był i w Jaśle, które mu się bardzo spodobało. Plac cały miasta leżał jak górka okrągła między trzema rzeczkami: Jasiołka, Dembówka, Ropa, miasto leżało koło brzegów a blisko miasta na górce był lasek śliczny. Otóż pobożny król sprowadził do Jasła zakonników Karmelitów, aż z ziemi świętéj z góry Karmelu, od której to góry Karmelu nazwali się Karmelici. Wystawił im kościół na górce w lasku, a oni przynieśli sobie osobę świętą Matki Boskiéj z swego klasztoru aż z góry Karmelu, i ta to Matka

Boska zasłynęła cudami w Jaśle od r. 1436, a więc późniéj od Gdowa.

W Jaśle więc było już piąte odpustowe miejsce cudowne w Polsce, dokąd szli Rusini, Węgrzy i Polacy aż od Krakowa i Lwowa, a nawet od Sandomierza. Schodzili się i tu Polacy pobożni bez różnicy żadnéj, a choć byli rozmaicie ubrani i mówili rozmaitą mową, to w obec Boga i Matki Najświętszéj byli wraz braćmi między sobą, jako dzieci jednego Boga. Jedni odmawiali pacierz po węgiersku, drudzy po rusku albo po polsku, ale nabożeństwo było jedn ó dla nich, kazania były w ich mowie dla nich' Oto była zgoda, miłość, prawdziwa pobożność, a gromady tak wielkie z odpustowych, że miasto urosło tylko przez te wielkie odpusty.

Roku 1474 mieli Węgrzy swego króla Macieja Korwina, a Polacy mieli Kazimierza, brata rodnego tego Władysława, co tak czcił cudowną Matkę Boską w Gdowie i zginął pod Warną od Turków.

Pogniewał się ten Maciej Korwin na króla polskiego najprzód za to, że chciał się żenić z jego córką, ale królowa polska Elżbieta pobożna odpaliła: „że za Maćka prostaka nie wyda córki.“ A potem miał ten Maciej król wojnę z czeskim królem i chciał koniecznie, aby mu Polacy pomagali. Przez złość wpadł przez Duklę do Galicyi i spalił na kilkaset wsi. Otóż Matka Boska w Jaśle uratowała miasto, i tento cud rozsławił ją po całéj Polsce.

Roku 1498 napadli znowu na Galicyę Tatarzy i Wołosi, zniszczyli oni miasta: Radymno, Przeworsk, Rzeszów z jednéj strony, a z drugiej strony zagnali sią aż po Krosno. Otóż drugi raz uratowała Matka Boska w Jaśle nietylko samo miasto, ale i wsie w około, ztąd rozsławiali Ją Polacy jeszcze więcéj tak, że Jasielska słynęła równie jak Gdowska Matka Boska.

Roku 1624 zagnali się Tatarzy aż za Krosno i zrabowali i spalili dwory, kościoły na około. Jasło zostało nietknięte. Ten cud był uznany od wszystkich Polaków. Roku 1657 szedł Rakoczy z Siedmiogrodu na Duklę, Krosno, do Lublina, a jego wojsko i Kozacy spalili wszystko prawie aż po Kraków, a znowu Jasło zostało całe. Te wszystkie cudowne opieki przyznawali Polacy Matce Boskiéj w Jaśle, i szli z całéj Polski na odpusty osobliwie na Matkę Boską zielną. Była w tym klasztorze jasielskim cudowna studnia na placu, gdzie św. Wojciech miał spoczywać, gdy szedł do Węgier z Krakowa nawracać króla i Węgrów. Byli tu i Szwedzi r. 1655, spalili Biecz i Szymbark. Byli i Moskale r. 1769. Jasło stało całe. Ale ten klasztór został skasowany r. 1786, z klasztoru zrobili Niemcy cyrkuł, studnię cudowną zawalili, a osoba święta cudownéj Matki Boskiéj została przeniesioną z Jasła do Tarnowca o milę daléj ku Węgrom i do dziś ma w téj wsi kościół cudowny, dokąd chodzą gromady na odpusty.

Tak więc w Gdowie jest odpustowe miejsce do dziś jeszcze, jak było od początku, gdy w Jaśle były odpusty przez 350 lat, a teraz jakie 70 lat są te same odpusty dla tej samej cudownej karmelitańskiej Matki Boskiej we wsi Tarnowcu koło Jasła.

Najdawniejsze odpusty w naszej Galicyi są w Gdowie, Jaśle a dziś w Tarnowcu z cudowną Matką Boską.

A wy, co to czytacie pamiętajcie sobie dobrze o tych odpustach, a kiedy na odpusty idziecie, sprawujcie się po katolicku, aby Was Bóg nie pokarał za zniewagę tak odpustu samego jak i za grzechy na cudownych miejscach popełnione, a za Was, aby Bóg nie karał tysiące innych.

Żyjcie z Bogiem, późniéj dowiecie się jeszcze więcéj.

Ksiądz Wojciech z Zaleszan.

Szkolna zabawa
we wsi Tarnowcu pod Jasłem.

Ktokolwiek jest spojony silnym i nierozerwanym węzłem miłości Boga i bliźniego; ktokolwiek jest obrońcą prawdy i słuszności, ktokolwiek jest adoratorem oświaty, młodzieży a tém samém i ludu naszego, ten przyzna, a nawet przyznać winien, że wszelka z Bogiem i w Bogu odbywana skromna, uczciwa i przyzwoita zabawa, ma cel piękny, szlachetny i zbawienny, a tem więcej po pracy i nauce, zabawa młodzieży szkolnej pod bacznym okiem, wpływem i kierunkiem chrześcijańskich nauczycieli.

Nie od rzeczy tu będzie wspomnieć o zabawie szkolnej, która się tu odbyła dnia 3go Czerwca b. r. Najprzód czysto i skromnie ubrane, w liczbie 150 uczęszczające do szkoły dzieci, udały się w porządku do kościoła parafialnego, dla wysłuchania mszy św., gdzie wspólnie z organem i muzyką wiejską zaniosły modły przed tron Najwyższego, u stóp słynącej tu łaskami Najświętszej Maryi Panny, królowéj nieba, zaśpiewawszy przytem stosowną pieśń: „Idźmy tulmy się jak dziatki, do serca Maryi Matki“

z zakończeniem tejże: „Matko kto nie kocha Cię, nie ma serca ach nie! nie!“ — Po mszy św. wyruszył cały orszak śpiewając w pochodzie z towarzyszeniem muzyki: „Mazury, czy Krakowiaki, Litwiny, Rusiny,“ „Przecież że to wszystko jedno, jednéj matki syny.“ na plebanję do zacnego księdza Karola Fischera proboszcza tutejszego, który z szczególną gorliwością, wytrwałością i prawdziwem zamiłowaniem prace swe dla ludu i młodzieży szkolnej wszechstronnie poświęca, a z plebanii zaś do dworu zacnych kolatorów WWych Państwa Pilińskich w celu powitania i złożenia najwinniejszej czci i najgłębszego poważania. WW. Państwo kolatorowie przysposobiwszy prowianty domowe i zakupione raczyli z całym domem i innemi gośćmi w czasie zabawy w pobliskim lesie młodzież szkolną i ich rodziców tamże łaskawie zaszczycić. Tu zaczęły się różne przyzwoite zabawy, gry, ćwiczenia gimnastyczne naprzemian z śpiewem przy towarzyszącej harmonijnej muzyce wiejskiej i wystrzałach z moździeży na salve. Tu uczniowie deklamowali różne zagadki, moralne wierszyki zastosowane do obowiązków prowadzenia życia ludzkiego. Aby zaś po utrudzeniu nieco wypocząć i posilić się, utworzywszy młodzież dwa wielkie koła, usiadła w chłodzie cienistego lasu na trawniku. Nie mam słów do opisania jak panie ze dworu z szczególną przychylnością, łaskawością i grzecznością zająwszy się dziećmi przysposobione prowianty każdemu z osobna do pożywania roznosiły. Po wypoczynku nastąpiły znowu różne zabawy, do którzych WPan kolator, WKsiądz proboszcz i były tu wikary W. ks. Łukaszkiewicz zachęcali. W końcu zabawy jeden z zacnych gości W. pan R... oświadczył, iż odwiedziwszy miejscową szkołę jednemu z najpilniejszych a najuboższych uczniów ofiarny datek w złocie udzieli. Przed powrotem zaś wygłosił jeden uczeń w imieniu całéj szkoły prozą odę pożegnalną temi słowy: „Cześć Wam zacni Goście i Dobrodzieje! Temi słowy odchodząc żegnamy Was Wielemożni Państwo, gdyśmy się tu u ich stóp zgromadzili. Jakąż radością napełnione są serca nasze, że nas dziś wielkie szczęście spotkało oglądania tak zacnych i czcigodnych Osób. Czémże my drobne dzieci za tyle łask i dobrodziejstw potrafimy się odwdzięczyć? Prawdziwie! nie wiemy czém, — lecz jak się domyślamy należną wdzięczność okażemy przez dobre postępy w naukach, w cnocie, przez dobre w całem życiu naszem zachowanie się, jakoteż przez miłość, wierność, przychylność i zaufanie. Gdyby zaś kto z pośród nas znalazł się po wyjściu ze szkoły, a posiadał złe obyczaje, złe przymioty, słowem, prowadził złe życie, od czego niech go Bóg uchowa, ten byłby tylko wyrodkiem społeczeństwa naszego, niegodzien imienia człowieka, chrześcijanina-katolika, imienia Polaka. Lecz nie! i onby się kiedyś poprawił i upamiętał, gdyby do zedł do lepszego rozumu. My zaś uczniowie wszyscy, jak tu jesteśmy zgromadzeni przyrzekamy szczerze, że nigdy naszego imienia chrześcijan-katolików nie splamimy i nie zchańbimy, lecz pilnie się uczyć, w przyszłości zaś zawsze i wszędzie według nauki Chrystusa Pana i przykazań bożych uczciwie żyć, przez całe życie rozum swój oświecać, tudzież dla pomyślności kraju uczciwie pracować będziemy. Przed odejściem zaintonowali uczniowie chórem śpiew, którego zakończenie tu przytaczam: „Bracia! koledzy! już wszyscy wróćmy“ „Naszemu państwu do nóg się rzućmy“ „Oddajmy pokłon jaki należy“ „Od tarnowieckiej polskiej młodzieży.“

Wróciwszy młodzież szkolna do domu uniosła z sobą wielkie wrażenie oraz i pamięć z zaszłej okoliczności jak pilnie się uczyć, w każdem miejscu, czy to przy pracy, nauce lub zabawie z Bogiem i w Bogu żyć. Jego się bać, bliźnich miłować, im dobrze czynić, przełożonych swych słuchać, dobrodziejom i przyjaciołom oświaty cześć oddawać należy.

Kończąc wspomnę jeszcze to, oby wiele w kraju tak szlachetnie myślących i naśladowców się znalazło, jak tutejsi WW. Państwo Pilińscy i W. ks. proboszcz Fischer, którym w imieniu własnym tutejszego ludu i młodzieży winną cześć i staropolskie „Bóg zapłać“ publicznie wyrażam, a natenczas miłość, zgoda, przychylność i zaufanie, tudzież chęć do dobrego a wstręt do złego zapanuje.

Józef Kamiński, nauczyciel.

Dziaduś.

W ziemi ludnéj, w ziemi chlebnéj,
Nad brzegami Wisły srebrnéj;
Wyglądała z chatek szkoła,
I promienił krzyż kościoła.
Z wzgórz karpackich niby wstęga
Smug gościńca wsi dosięga...
A gościńcem gdzieś z daleka
Idzie zwolna dziad kaleka!
Dziaduś stary i bez nogi
Bóg wie z jakiéj idzie drogi....
Na pierś jego broda spływa
Jak gołębi puszek siwa.

Idzie zwolna a w około
Snwa okiem tak wesoło;
Jakby zewsząd druh poznany
Witające witał łany!
Słońca jasność purpurowa
Za zielony las się chowa...
Dziaduś idzie... w wieś spoziéra...
I palącą łzę ociéra!
Na wieczorne z Bogiem gwary
Sprasza ludzi dzwonek fary...
Dziaduś staje przed wioszczyną...
I już niewie, że łzy płyną...
Senne ptaszki w sadach kwilą...
Drzewa, kwiaty, liściem chylą...
Dziaduś pada.. i drżącemi
Ssie ustami bryłę ziemi!
Ssie... całuje... i coś prawi...
Jak niemowlę gdy się bawi
Z piersią matki.. w łzach z kołyski;
Przeniesione w jéj uściski! —
Z pól złocistych piosnka leci!..
Na piszczałkach grają dzieci...
Szczebiotliwe i swawolne
By koniki skaczą polne!
Po za niemi rój żniwiarzy!
Suną razem młodzi.. starzy..
Młodzi.. starzy. wśród uciechy
Pod domowe suną strzechy! —
Przed wioseczką dzieci rade,
Przystanęły nagle blade....
A mówiły ich oczęta,
Że co widzą — to rzecz święta!
Białe włosy... starte szczudło...
Z garścią ziemi dłoń wychudłą...
I spłakaną twarz staruszka
Ukochały ich serduszka!
Dziaduś duszą krąży w niebie...
Nic nie widzi koło siebie..
Klęczy... modli... a wśród ciszy
Jego szepty dziatwa słyszy!
Z serca one biegły pewnie...
Bo serduszkom jakoś rzewnie..
Bo drobniuchna gawiedź bosa
Śle westchnienia też w niebiosa! —
Przyszli starsi — czapki zdjęli
Przed tą głową w śnieżnéj bieli...
Tak pokornie — tak gorąco
W pustém polu się modlącą!
Zdjęli czapki ludzie prości
Przed tą głową co w miłości
Z Bogiem żyje! — bo w wsi owéj..
Lud szanował takie głowy!
Skoro zaś się dźwigła z ziemi
I wyrosła po nad niemi...
Starzy, młodzi ze wszéj strony,
Zawołali: „Pochwalony“ [1])
„Na wiek wieków bracia mili“
Odrzekł dziaduś — i po chwili
Bóg zobaczył wśród gromadki..
Tylko dzieci.. jednéj matki!

[1]) Lud krakowski zamiast: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ mówi tylko: „Pochwalony.“

„Zkąd jesteście? gdzie idziecie?“
— „Z cudzych kątów na swe śmiecie?“
„Kędyż one?“ — „Patrzą na nie!!.
Biegło ku wsi ciche łkanie!...
„Hej! czy dusza śni — czy marzy!..
(Krzyknął jeden z gospodarzy)
Toć to Janek!!.. tu przybywa!
„Co nas ongi wiódł do żniwa!!“
I wyciągnął swe ramiona...
Dziadusiową pierś do łona
Wśród okrzyku drżąc przyciska..
A młódź w górę czapki ciska!
Dziaduś skinął siwą głową...
Wskazał szczudło.. szepnął słowo
Toć go ze wszech stron witano...
Chwycił każdy za kolano!
Potem rzekli: „Miły bracie!
„Będziesz w naszéj jak w swéj chacie!
„Podzielim się chlebem, solą...
„Toć twa dola naszą dolą!“
Oko starca we łzach tonie,
I wyciąga ku nim dłonie
I w uścisku tym skonały
Dni tęsknoty przebolałéj.
Rączo fale Wisla toczy..
Dziaduś idzie — a ochoczy!
Kwieć wonieje z niw kobierca...
Jak z bratniego miłość serca!
Wyśpiewują wilgi w gniazdach..!
Anioł Pański mknie po gwiazdach
Niecąc światła... by ujrzała
Gościa swego wioska cała.
Pusto w chatach! — Przy drożynie
Stoją z dziatwą gospodynie!
I kęs chleba każda trzyma..
Dla dziadusia.. dla pielgrzyma!
Gwarno — jasno — i pogodnie...
Ludzkie serca biją zgodnie!
Tylko czasem.. gdzieś.. z daleka
Nazbyt czujny pies zaszczeka!

Emil.....

O GOSPODARSTWIE.

Dalszy ciąg pogadanki.

A jak to bracia Rusini w górach uprawiają rolę, to boleść porywa patrzeć na ich robotę — a dlaczego tak robią? bo ciemnota głupia i leniwi guslarze — nikt też biedaków przez niedbalstwo i próżność fantazyjną nie pouczy, ale pamiętajcie, odpowiadać będziecie przed Bogiem, że błądzącego nie wyprowadzacie na prostą i d brą drogę. — Żyd plugawiec, to jedyna pociecha, bo chłopa obdziera procentami z ostatniéj koszuli. — Od kogo ta inicyatywa? — „Serce boleść czuje — wszystko się w wnętrznościach gotuje.“ — Późniéj i o tem pogadamy, a teraz przystąpmy do określenia, jak bracia Rusini uprawiają rolę. Dziś podorze czyli podłoży pod ozimine, jutro skrudzi i wydrapie zaraz troszkę perzu — koń z broną kroczy krok za krokiem i zaledwo się rusza. A czy to tak bronować się powinno? Kłusem się bronuje i wypocznij koniowi. Trzeciego dnia orze na zagon i zaraz sieje żyto lub przenicę. Zastanówcie się bracia Polacy i Rusini, czy taka uprawa ziemi może wydać zboże? — nie — nie wyda i wydać nie powinna; bo wszystkie chwasty i kwasy

w ziemi ukryte zaduszone płytko i jeszcze się większe wyradzają. Słuchajcie z uwagą. Dawne wasze zwyczaje w kąt; gusła, zabobony i czary w piec, ponieważ sami siebie tą głupotą dużycie, a więc słuchać dobréj rady. Podorać ugór na trzy cale, czyli podłożyć, aby tylko zrośniętą darne przewrócić, ale jak zaganiasz w bruzdę to drugą skibę gdy wyorujesz, poderznij pierwszą, aby surowéj murawy nie zostawić, i obydwie skiby przewróć do bruzdy i daléj wyoruj drobne skiby i układaj dosadnie jedne po drugiéj. Gdy już tak wykonasz, pozostaw tę orkę na dwa tygodnie, którą niech słońce wypali i deszcz przekropi, niech chwastami cokolwiek przerośnie. Po dwóch tygodniach zobacz jeżeli rola zaperzona, to radłem w poprzek drobno poprzerywaj, w trzy dni późniéj gdy wyschnie, zbronować aby koń kłusem biegał, a jak zbronujesz i potargasz dobrze, wygrabić perz i połóż gnój czyli obornik drobno i równo rozrzucony rękami, przyorać takowy na cztery cale głęboko, i zaraz przybij deskę z tyłu do brony, aby zęby z pod deski na jeden cal widać było, taką broną w podłuż orki bronuj, to gnój zakryjesz ziemią jak najlepiéj i pozostaw na dwa tygodnie. Po upływie tego czasu, zarody chwastów dobywać się będą na powierzchnią ziemi, wtenczas orać na płask sześć cali głęboko, „w górach z powodu skały orać głębiéj nie można“ ale bez żadnych zagonów, zasiać zboże w świeżą ziemię i zbronować zwykłym sposobem, aby starannie zakryć zboże. Grupy czyli kawałki ziemi nie rozbijać po górach, ponieważ takie grupy chronią od wiatrów szkodliwych, które to wiatry zboże wycinają a nawet z korzeniem wyrwią. Uprawa ziemi pod ozimine powinna spoczywać po każdéj orce przez dwa tygodnie, przez co lasuje się, kruszeje i siły z powietrza nabiera. Przewracanie ziemi z boku na bok bez wypoczynku i przerwy fermentacyjnéj na nic się nie przyda i zboże plonu wydać nie może, natomiast chwasty górę biorą. Pamiętajcie robić tak, jak tu opisałem, a zapewniam Was, że urodzaj oziminy na pewno mieć będziecie, byle tylko nie opóźniać zasiewu. Po św. Michale w dni kilka zasiane żyto być powinno, przenica wcześniéj, robić chętnie z pilnością, bo kto źle robi, karanym być musi. Pan Bóg stworzył człowieka do pracy uczciwéj. Jeżeli się do Was odzywam, to słuchajcie mojéj nauki, ponieważ tę pracę o któréj Was pouczam, własnemi rękami wykonywałem, aby dla braci moich których kocham, pozostawić pamiątkę, bo jestem stary, przeto wybierać się muszę na wieczną wędrówkę; żałuję tylko że nie mogę Was poznać, aby pisaną dla Was naukę o gospodarstwie opowiedzieć wyraźnie i dobitnie. Lecz bracia moi, za pośrednictwem szczerych dla Was osób, będą zebrania gospodarzy do naznaczonego miejsca, o czem pismo „Włościanin“ ogłaszać będzie. Zdatna bowiem i doświadczona Osoba, dla Was życzliwa, będzie pouczać ustnie i przzodować Wami; lecz na każde ogłoszenie zbierać się musicie gromadnie, aby Was bywało jak najwięcéj. Chociaż wyjadę z Krakowa w daleką okolicę, to o braciach moich pamiętać będę i pisać dla Waszéj potrzeby. Na zakończenie pożegnania się z Wami, wypada mi pochwalić publicznie Waszą pracę i przemysł jakim się zajmujecie. Chodząc we wtorki po bruku krakowskim przypatrywałem się jak skrzętnie Wasze kobiety sprzedają rozmaite wyroby, nawet mąkę, kaszę, masło, ser, mleko, maślankę, a nawet i pieczywo własną ręką we wsi wyrobione. Wszystko to jest bardzo pięknie i chwalebnie, że takim przemysłem jesteście zajęci, lecz zwracam się z uwagą do Was, że słyszałem od kupujących, że Wy gospodynie za wiele chcecie korzystać i tak: do mleka i maślanki dolewacie wody, masło nieczysto wypłukane i częstokroć sprzedajecie masło w garnkach, które w spodzie garnka nie upakowane, zamiast masła miejsce próżne i masło ze staréj śmietany a nawet z potaziem. Więc to jest nie uczciwie; wyraźnie jest w dziesięcioro przykazaniu boskiem powiedziano: Kochaj bliźniego jak siebie samego. Przecie te wyrazy „kochaj bliźniego“ rozumieć powinniście, jeżeli kochasz bliźniego to jest brata swego, to trzeba mu życzyć jak sobie samemu, a więc należy wychodzić rzetelnie i uczciwie, to dopiero będzie po bratersku, ale nie manić na swoją korzyść; nie zapatrójcie się na żydów obrzydłych. Gdy sprzedajecie wyroby Wasze, przyjęliście od żydów zwyczaje obrzydłe, bo wołacie na przechodzących: może pan kupi masło, świeże z dobréj śmietany. Dlaczego wołacie? przecie każdy kupujący widzi i upatruje co mu jest potrzebne, więc nie należy wołać, gdyż to jest nie pięknie, aby wołaniem zachęcać do kupna. Bądź spokojną przy swojem wyrobie, bo nie jesteś żydem lub żydówką, staraj się tylko wyrabiać starannie masło, sér lub co innego, przekonaj kupującego o rzetelności twéj pracy, to sprzedasz prędko bez wołania obrzydłego; ponieważ kupujący takiego wołania nie nawidzi i stroni od sprzedającego, bo jest w powątpiewaniu że towar musi być nie dobry skoro woła i zachęca. Przecie uważajcie na kupców katolików, żaden z tych panów nikogo nie woła, tylko stara się o sprowadzenie dobrego towaru, i tem właśnie zachęca; a gdyby ci wszyscy którzy posiadają towary wołali na kupujących, sami przyznacie, jakiby to był gwar w mieście, a więc miłe gosposie, nie naśladujcie żydowskiego plemienia.

Pozdrawiam Was wszystkich.

A. Brochocki.

Co słychać w świecie?

— **Austrya.** Minister wojny Kuhn otrzymał uwolnienie, a na jego miejsce zamianowany został dotychczasowy namiestnik Koller. Różnica między nimi obydwoma jest ta, że Kuhn miał trochę własnéj woli, że rozumiał jakim sposobem może być usunięty w armii brak zdolnych jenerałów. Minister ten pozaprowadzał więc w wojsku szkoły i mianował starszymi tych, którzy więcej umieli, którzy pozdawali egzamina potrzebne, a nie jak dotychczas tych, którzy dłużej służyli. To się nie podobało wielu starszym wojskowym i starali się go usunąć. Teraz się im to udało, ministra Kuhna cesarz oddalił a zamianował na ministra jenerała Kollera. Ten żadnych zmian robić nie zechce.

— **Prusy i Niemce.** Z Niemiec niema prawie innych wiadomości, jak tylko o prześladowaniu kościoła katolickiego. Dzienniki niemieckie zajęte są rozbieraniem uchwał zjazdów katolickich (niedawno odbył się zjazd taki w Wenecji, a nieco później w Moguncji), stanowi-

skiem duchowieństwa i rozpisują się szeroko o tém, co rząd ma postanowić i co zrobić jeszcze, by złamać katolików. Osobom jednak trzeźwiéj patrzącym teraz się już zdaje, że oporu tego nigdy nie złamie; lud bowiem stoi po stronie duchowieństwa i coraz gorliwiéj je popiera. Dzienniki donoszą, że biskup chełmiński Merwicz, ma być wkrótce uwięzionym.

Na odbytem zjeździe w Moguncyi postanowiono, aby na nowo zaprowadzono ustawę o lichwie, t. j. aby ustanowiono, jaki wolno brać procent i aby karano tych, którzy przekraczają prawnie dozwolony procent. Zdało by się i u nas zaprowadzić ten rygór, aby uchronić publiczność od zdzierstwa przez żydów. Zwykle u nas teraz płacą procent dwa od sta na tydzień, t. j. od 1 złr. rocznie 1 złr. i 4 c. Gdzież może być dobrobyt przy takim zdzierstwie. Pożyczający na lichwę upaść musi, dowodem czego jest państwo Turcya. Niegdyś Turek straszył cały świat i na nas napadali; ale że byli narodem rozbójniczym musieli utrzymywać liczne wojsko, zapomnieli i zaniedbali gospodarkę, przeto zbidnieli; a tak jak chłopa wyrzuca żyd z gruntu, że mu dłużéj procentów opłacać nie może, tak samo i Turcyą podbite narody greckie i słowiańskie wyrzucą za morze.

Prusacy zapatrując się na Moskwę, toczą walkę z Polakami o religią i tak jedni jak i drudzy prześladują kościół katolicki, ponieważ u nas jest najwięcéj katolików. I tak w dzień Bożego Ciała pan Hechta dyrektor szkoły w Poznaniu kazał dzieci pozamykać za to, że do szkoły nie poprzychodziły, lecz były na nabożeństwie. Świadectwa od rodziców przyniesione nie złagodziły kary, a przychodzących ojców i matki po dzieci wypychano za drzwi i obsypywano obelgami.

Dyrektor szkoły realnéj w Poznaniu Geist zakazał uczniom polakom klas wyższych brać z biblioteki szkolnéj polskie książki do czytania, a w Gnieźnie zabroniono uczniom polakom uczyć się religii po polsku. Mimo wszelkich starań Prusak narodu nie zniszczy, bo narody Bóg stworzył, a te nie mogą być igrzyskiem rąk ludzkich.

Rząd pruski zamknął do więzienia arcybiskupa gnieźnieńskiego Leduchowskiego, dobra jego zakwestrował, a kapitułę t. j. kanoników poznańskich wezwał, aby wybrali wikarjusza jeneralnego dla dyecezji. Kapituła odpowiedziała, że nie uznaje ks. arcybiskupa za usuniętego od godności, dlatego do wyboru nie przystąpi.

O probostwach w archydyecezyi poznańsko-gnieznieńskiéj donoszą, że obecnie 28 probostw nie jest obsadzonych proboszczami. Majątek pięciu z tych probostw rząd obłożył już dawniéj aresztem, świeżo zaś aresztował rząd pruski majątek ośmiu probostw; w pietnastu probostwach istnieje tymczasowe zastępstwo.

— **Rosja.** W dyecezji chełmskiéj znowu donoszą, iż z Galicyi przybyło jedynastu świętojurców i pomagają moskiewskiemu administratorowi do szerzenia carosławia. Opierają się temu zacni księża tamtejsi, za co ich prześladują. Ztamtąd uchodzą do Galicyi. Ministerstwo tutejsze pozwoliło w marcu tego roku przybyłych z pod ucisku moskiewskiego księży umieszczać przy tutejszych parafiach, tymczasem 29 maja b. r. wydało rózporządzenie, aby księży unickich chełmskich do tutejszych parafii nie przyjmować. Zmiana ta odbyła się po jedynastu tygodniach. Z tego widzimy że Moskale w Austryi robią co im się podoba.

— **Francja.** Francuzów nauczyło doświadczenie, że monarchia doprowadza tylko do nędzy i ucisku. Dlatego pewnie korony swojéj nikomu nie oddadzą, bo naród sam się rządzić potrafi. Pomimo że wniosek Pierra zniesiono by ogłosić Francyę rzeczą pospolitą, czyli republiką. Wniosek zaś by zaprowadzić rząd monarchiczny, sejm francuski w Wersalu odrzucił na dobre.

— **Paryż.** Jakiś pan Troten zapisał 800.000 franków na szkoły pod dozorem zakonników i zakonnic. Jednę szkołę już założono.

— **Anglia.** W parlamencie poruszono sprawę uznania rzeczy pospolitéj hiszpańskiéj, a raczéj rządów Serrana. Aby jednak formalnie uznać rząd Serrana, potrzeba czekać jego utrwalenia i uorganizowania. Ten krok Anglii świadczy, że gotową jest uznać rząd Serrana, byle ten miał podstawę konstytucyjną.

— **Hiszpania.** Obie strony ściągnęły znaczne wojska. Estella, około któréj zgromadziły się te wojska, wkrótce będzie oblężoną, bo Don Karlos twierdze te już opuścił. W Dublinie główném mieście Irlandyi, założono uniwersytet katolicki i poświęcono go już d. 31 z. m.

— **Azya.** Francuskie gazety potwierdzają smutną wiadomość o wymordowaniu chrześcian w Ton-King. W samym wikaryacie apostolskim południowego Ton-Kingu od 25 lutego do 13 marca zamęczono w najokropniejszy sposób 10.000 chrześcian.

Rozmaitości.

— Gmina Nowiny koło Horyńca w powiecie cieszanowskim wystawiła budynek szkolny i sprawiła wszelkie potrzebne sprzęty szkolne; nadto kupiła dla nauczyciela dwa morgi ornego gruntu, przyrzekła dopłacać 160 złr. rocznéj pensyi, a książe Poniński przeznaczył 6 sągów drzewa na opał szkoły, nadając każdoczesnemu właścicielowi dóbr prawo prezentowania nauczyciela. Mimo to, budynek ten stoi bez użytku drugi rok i pruchnieje, a nauczyciela dotąd nie ma. Wzwyż wymieniona gmina uprasza (do kogo należy) o rychłe obsadzenie szkoły, bowiem pasterz z Horyńca ksiądz Placyd stargany na siłach gorliwą a niezmordowaną pracą w téj opuszczonéj a zaniedbanéj gminie sam podołać nie może.

— Podajemy do wiadomości że od dnia 1. lipca b. r. stępel inseratowy jest zniesiony, w skutek czego każdy inserat wypadnie o 30 c. taniéj.

— W Paryżu na wystawie znajduje się krowa o pięciu nogach. Paryżanie zachwyceni są tem osobliwszem zjawiskiem.

— Donosimy Wam Szan. Czytelnicy iż 5. zeszyt żywotów Świętych jest już na ukończeniu. Dostać ich możecie w Administracyi „Włościanina.“

— Ogłasza się konkurs na dwie posady przy szkole ludowéj czteroklasowéj w Zakliczynie od Dunaju z roczną płacą 300 złr. w. a. Podania w potrzebne dokumenta zaopatrzone należy wnieść na ręce Rady szkolnéj okręgowéj lub c. k. starostwa najdaléj do 10 lipca 1874 r.

— **Powszechna wystawa rolnicza.** W miesiącu wrześniu b. r. odbędzie się w Warszawie powszechna wystawa rolnicza. Udział w niéj wziąść mogą oprócz wystawców z Królestwa Polskiego i cesarstwa rosyjskiego także obco-krajowcy, ci jednak nie mają prawa ubiegać się o nagrody i odznaczenia. Wystawa ta obejmować będzie następnjące działy: 1 Płody rolnicze, ogrodnicze i leśne. 2. Zwierzęta domowe, konie, bydło rogate, owce, świnie, psy i drób. 3. Wyroby przemysłu ziemiańskiego i leśnego. 4. Machiny, sprzęty i pomocnicze środki gospodarcze, oraz wzory robót czeladzi gospodarczéj. 5. Plany i modele chat włościańskich i w ogóle ziemiańskich. 6. Wzorowe gospodarstwa i rachunkowości gospodarcze. Pragnący wziąść udział w téj wystawie zgłosić się winni najpóźniéj do d. 15 lipca b. r. w komitecie wystawy w Warszawie. Wystawa otworzoną będzie d. 20 września.

— W Dublinie główném mieście Irlandyi, założono uniwersytet katolicki i poświęcono go już d. 31 z. m.

Zapiski gospodarskie.

— Przyjemny smak można nadać owocom jeszcze na drzewach. W tym celu wierci się ukośnie idącą dziurkę w drzewie owocowym, tak żeby aż do rdzenia sięgała i w dziurkę tę sypie się proszek utarty miałko z ambry, anyżu, gwoździków i cynamonu. Potem się zatyka dziurkę kołeczkiem, który z tego samego drzewa trzeba zrobić, a w końcu zalepia się ją woskiem.

— Przy sadzeniu ziarnek ogórkowych i melonowych, a nawet i przy sadzeniu ziarnek z jabłek i gruszek i w ogóle wszelkich roślin, których ziarnka nasionowe są płaskie, uważać na to trzeba, aby je wtykać w ziemię końcem na dół, bo doświadczenie uczy, że na płask zasadzone, łatwo gniją i tak nasienie się marnuje.

— Herbata lipowa z miodem lub cukrem dobra jest przy katarowym kaszlu, pić ją wtenczas nawet można za zwykły napój. Starajcie się, aby w każdéj wsi w każdym ogródku sadzić lipy, bo to drzewo piękne, przyjemne dla cieniu i użyteczne, z nich także pszczoły miód zbierają.

— Na żołądek dobry jest piołun moczony w spirytusie, ale piołun zbierać trzeba dopóki młody. Dodać do tego można także kilka kawałków imbieru i ziela zwanego pokrętnik (po niemiecku Schafscheere) są to kwiatki kwitnące w lipcu i sierpniu, rosną w rowach, mają kwiat wysoki, żółte guziczki, dużo ich na jednéj gałązce. Ten spirytus jest bardzo tęgi, trzeba go dawać ostrożnie, służy także na zgubienie febry (ograszki), daje się kieliszek wódki téj jak zimno pobiera.

— Młode szyszki nalewają się spirytusem, zbierają się w czerwcu dopóki jeszcze młode i lepkie, jak dobrze wyciągną, służy ten spirytus do nacierania na bole romatyzmowe.

— Spirytus kamforowy można także robić w domu, o połowę tańszy niż w aptece. Kamforę kupuje się w sklepie korzennym, napełnia się nią do czwartéj części butelkę, poczem nalewa się spirytusem i dozwala ciągnąć nie na słońcu, tylko na ciepłym trzonie, i używa do nacierania nietylko dla ludzi, ale nawet i dla zwierząt domowych.

— **Ceny zboża w Krakowie.** Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 12·50 do 13·50, białą od 12·75 do 13·75, żółtą od 11 do 12.25, żyto piękne 160 funt. od 8·30 do 8·90, pośledniejsze gatunki od 8 do 8·40, jęczmień dla krupników 140 f. od 8 do 8·30, jęczmień na paszę 6·75 do 7·50, owies 100 f. od 5·40 do 6, groch na wagę 180 funt. od 9·50 do 10, fasolę 180 f. od 11 do 12, kukurudzę 170 f. od 8·40 do 8·90, tatarka 140 f od 7·25 do 7·40.

OD REDAKCYI.

Upraszamy Szanownych Panów prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty na trzeci kwartał, niemniéj prosimy o uiszczenie zaległych przedpłat. Nie upominamy się o sumy przeciążające możność Szanownych Panów, ale o oszczędzony na dobry cel grosz, którego użycie nie zubożyło jeszcze nikogo, a ziarnko do ziarka zebrałaby się miarka, którąby podniosła wydawnictwo i przyniosła dobro ogółowi.

W wyższéj inteligencyi jest przeciez moralnym obowiązkiem dawać dobry przykład w pracy prywatnéj a społecznéj, nietylko współczucie okazywać jałmużną, ale i bratniem współdziałaniem w sprawie tak świętéj jak jest oświata ludu. Podajcież nam rękę, przychodźcież nam w pomoc zacni obywatele kraju, podajcie nam rękę młodzi, w których nadzieja przyszłości, podajcie rękę wszyscy, którym dobro przyszłości leży na sercu; podajcie rękę pomnąc, że wydawnictwo pociąga za sobą i wymaga wiele wydatków, a te, tylko na dobréj woli i na szlachetności uczciwie myślących opierają się. Nie skąpcież odrobinki waszego mienia na korzyść tych, których poczucie łączności powinno by wspomagać współbraci do jednego z nimi należących stanu.

Wydawca S. Jordan.

Redaktor odpowiedzialny *Jan Krawecki*.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.